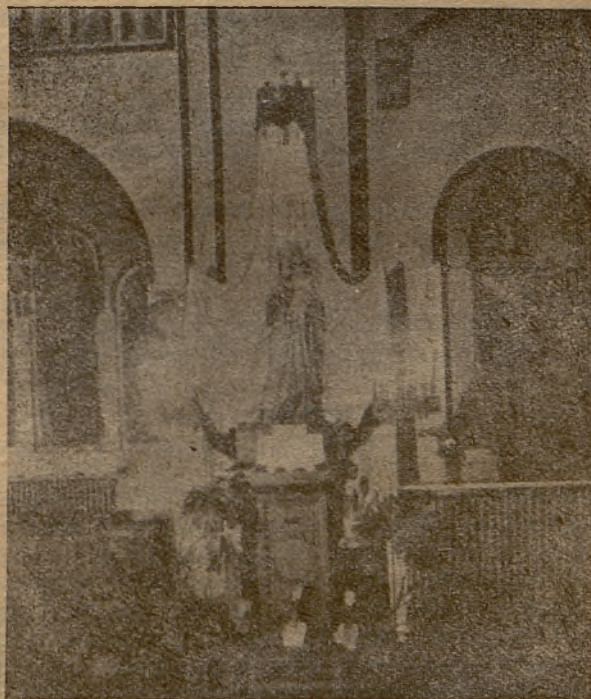


MYSŁA KU BOGU

CU GÂNDUL LA DUMNEZEU

BUKARESZT ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.



MATKA BOSKA POD POLSKIM SPADOCHRONEM
W KOŚCIELE ZBAWICIELA W BUKARESZCIE.

We wrześniu 1939 r. jeden z naszych lotników zmuszony był ratować się, skacząc z samolotu. Spadochron jednak nie otworzył się we właściwym czasie. W grozie niechybnej śmierci lotnik wzywa ratunku Matki Najświętszej i w tym momencie, w ostatniej chwili, spadochron rozwinął się tak, że lotnik wyładował szczęśliwie, doznając tylko lekkich potłuczeń. Wdzięczny za uratowanie, ofiarował ten spadochron, jako wotum, Matce Boskiej i ozdobił nim Jej statuę w kościele Zbawiciela w Bukareszcie.



Najprzew. Jubilat Ks. Prałat
Antoni Mantica.



Kościół Zbawiciela w Bukareszcie,
wystawiony staraniem Ks. Prał.
Mantica w r. 1918.

JUBILEUSZ KS. PRAŁATA A. MANTICA

W dniu 25 lipca r. b. obchodzi Ks. Prałat Antoni Mantica, Dziekan i Proboszcz kościoła Zbawiciela (włoskiego) w Bukareszcie 50-lecie kapłaństwa.

Postać Najczciodszejszego Jubilata, który od czterech prawie lat udziela gościnny w swoim kościele dla polskich nabożeństw, jak również jego życzliwość i uczynność jest dobrze znana naszej kolonii uchodźczej.

Redakcja „Myślą ku Bogu” składa Mu serdeczne życzenie błogosławieństwa bożego w dalszej pracy kapłańskiej ad multos annos.

LEKCJA Z LISTU ŚW. JANA (1, 4, 8—21)

Najmilsi: Bóg jest miłością. W tym się okazała miłość Boża w nas, iż Syna swego Jednorodzonego posłał Bóg na świat, abyśmy żyli przezeń. W tym jest miłość: nie jakobyśmy my umiłowali Boga, ale iż On pierwszy umiłował nas i posłał Syna swego ubłaganiem za grzechy nasze. Najmilejsi, jeśli nas Bóg tak umiłował i myśmy powinni jedni drugiego miłować. Boga nigdy żaden nie widział. Jeśli się miłujemy zobopólnie, Bóg w nas mieszka, a miłość Jego doskonała jest w nas. Przez to poznawamy, iż w Nim mieszkamy, a On w nas, iż z Ducha swego dał nam. A myśmy widzieli i świadczymy, iż Ojciec posłał Syna Zbawicielem świata. Ktobykolwiek wyznał, iż Jezus jest Synem Bożym, Bóg w nim mieszka, a on w Bogu. I myśmy poznali i uwierzyli miłości, którą Bóg ma w nas. Bóg jest miłością: a kto mieszka w miłości, w Bogu mieszka, a Bóg w nim. W tym wykonana jest miłość Boża z nami, abyśmy ufność mieli w dzień sądny, iż jako On jest i my jesteśmy na tym

świecie. W miłości nie masz bojaźni: ale miłość doskonała precz wyrzuca bojaźń, bo bojaźń ma utrapienie. A kto się boi, nie jest doskonały w miłości. My tedy miłujmy Boga, iż Bóg nas pierwiej umiłował. Jeśliby kto rzekł, iż miłuje Boga, a brata by swego nie-nawidził, kłamcą jest. Albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, Boga którego nie widzi, jakoż może miłować? A to rozkazanie mamy od Boga: aby który miłuje Boga, miłował i brata swego.

BÓG JEST MIŁOŚCIĄ.

(Św. Jan I, 4, 8—21)

Bóg jest miłością — tymi olśniewającymi w swej prostocie słowa wyjawiał nam tajemnicę Nieba najwyższą prawdę Zakonu Chrystusowego św. Jan Ewangelista, „uczeń, którego Pan miłował”. Słowa te położył na czele swego listu o miłości, którego każde zdanie jest niejako świętym jej objawieniem.

Zastanówmy się nad tą prawdą Boga i miłości. Niech w serca nasze uderzą słowa Apostoła Miłości, który — jak powiedział św. Hieronim — „strumienie Ewangelii czerpał wprost z piersi Zbawiciela”.

Oby Janowa Ewangelia miłości stała się nam oparciem i drogowskazem w życiu naszym na uchodźctwie!

1. Bóg jest miłością.

Jakże po mistrzowsku ujmuje tu Apostoł zasadniczą istotę Boga!

Nie widzi on jej ani we wszechmocy, ani w żadnej innej niedoścignionej doskonałości, jeno — w miłości.

Dowód na to podaje św. Jan tylko jeden, ale w tym jedynym dowodzie streszcza się wszystko, coby mógł przytoczyć na udowodnienie swego niezrównanego twierdzenia. Musimy podziwiać, z jaką prostotą, a zarazem siłą, przeprowadza św. Jan swój dowód. Oto powiada poprostu:

„W tym się okazała miłość Boża w nas, iż Syna Swego jednorodzonego posłał Bóg, abyśmy żyli przezeń” (Jan 4, 9).

Rozpamiętywując ten dowód miłości i zagłębiając się w jego ocenie — ogląda go z potrójnego punktu widzenia.

Przedewszystkim pragnie Apostoł, abyśmy zdali sobie sprawę, że Bóg dał ludzkości to, co miał najdroższego, że nic droższego nam dać wogóle nie mógł, chociaż jest wszechmogącym i dobrym bez granic. Czyż nam wszystkiego z Nim nie darował?...

Następnie podkreśla Apostoł, że Syna swego posłał Bóg, jako *uśmęczenie* za grzechy nasze, a przez to samo wydał Go na mękę i poniżenie, na zupełne „wyniszczenie” ofiarne.

Najsilniejszą jednak stroną dowodu Janowego jest fakt *uprzedzającej miłości* Pana Boga. „W tym jest miłość — powiada — iż On *pierwszy* umiłował nas i posłał Syna Swego”... jakby chciał jak najsilniej podkreślić, że u podstaw wszelkiej miłości (o ile ma

być prawdziwą) leży pojęcie bezinteresowności uprzedzającej, nie oglądającej się ani na prośbę, ani na wdzięczność.

„W tym jest miłość...”

Jakże biedni i nieśmieleni stoimy wobec tej bezgranicznej i wszystko przewyższającej miłości Bożej!

2. Miłość bliźniego — a miłość Pana Boga.

Dla św. Jana było jasnym i prostym, że: „jeśliby kto rzekł, iż miłuje Boga, a brata by swego nienawidził, kłamcą jest!”

Rozumowanie to żyło wśród wiernych i dało kościołowi wspa-
niałe kwiaty miłości bliźniego i tej miłości owoce tak piękne, że
w podziw wprawiały pogan, powtarzających w zdumieniu: — Pa-
trzcie, jak oni się miłują!...

I tylko na podłożu powyższego rozumowania możemy wytlu-
maczyć sobie objawy miłości, posunięte do bohaterstwa i bezgra-
nicznego poświęcenia. Ale bohaterstwo to i poświęcenie nie jest
tylko chwilowym porywem, ono korzeniami swymi tkwi w tym
przekonaniu, któremu wyraz dał św. Leon Wielki, papież, mówiąc:
„Miłość bliźniego jest miłością Boga!”

Możemy nigdy — poważnie — tej prawdzie nie zajrzeli w
oczy...

Gdybyśmy raz nią naprawdę się przejęli, miłość bliźniego by-
łaby dla nas probierzem miłości Pana Boga. I widzielibyśmy —
czytając w otwartym sercu naszym — jak to poprostu miłość bliź-
niego wykazuje stopień prawdziwości, siły i żywotności miłości
Boga.

3. „Miłość doskonała precz wyrzuca
b o j a ż ń.

Że tej doskonałej miłości Boga i bliźniego brak w naszych
szeregach, to o dowody nie trudno. Stanowią je te dusze, u których
lęk, bojaźń, niepewność i chwiejność zabijają ufność, bez której
nie masz prawdziwej miłości, choć nieraz w pojęciu własnym tych
dusz cechy te stają się nawet równoznacznikiem... pobożności.

Jakże smutna jest taka „pobożność”!

Prawdziwa pobożność — po bożemu miłuje... i z tej miłości,
pełnej ufności do Boga, pełnej poświęcenia i bezinteresownego od-
dania Bogu i bliźnim, czerpie moc i radość wewnętrzną, tak obcą
ciasnej bojaźni i małostkowemu lękowi.

Bóg jest miłością!

„Pan Bóg jest tak dobry — jak gdyby był sercem wszystkich
matek”... 1).

A kto u Serca tego wszechdobrego Boga podsłucha tonów tej
najbardziej matczynej miłości, to potem taki żar rozsadać mu
będzie pierś, że wołać musi:

— „Radbym kawałkami samego siebie obdarować ludzi, aby
silniejsi byli i cząstką mego szczęścia szczęśliwsi” 2).

(Według Ks. H. Weryńskiego).

1) Stefan Kiedrzyński: „Dym ofiarny”.

2) Juliusz Słowacki: List do matki.

ŚWIĘTY KRZYSZTOF

(25 lipca)

Św. Krzysztof był jednym z najbardziej czczonych świętych w średniowieczu. Niejeden kościół zdołała figura św. Olbrzyma, uginającego się pod ciężarem Boskiego Dzieciątka, które na swych barkach dzwigał. Był on patronem wielu rzemiosł i cechów, a pomocy jego wzywano w najróżniejszych potrzebach. Zdawna uważano go za szczególnego opiekuna pielgrzymów i podróżujących, zaś w naszych czasach stał się on patronem kierowców samochodowych i lotników.

O życiu św. Krzysztofa mamy bardzo mało wiadomości. Zył on w pierwszej połowie trzeciego wieku po Chr. w Azji Mniejszej i tam został umęczony za wiarę mniej więcej około r. 250. Brak wiadomości z jego życia uzupełniła jednak pobożność chrześcijańska szeregiem pięknych legend, owianych romantyzmem średniowiecza, które przekazały nam piękną i bohaterską postać świętego Olbrzyma.

Opowiada więc legenda, że Krzysztof, który przed chrztem miał się zwać Reprobos, czyli odrzucony, był Chananejczykiem ogromnego wzrostu. Opuścił on księcia, któremu służył i poszedł na poszukiwanie nowego pana, gdyż postanowił sobie, że będzie służył tylko najpotężniejszemu władcy na świecie. Po długim szukaniu zdało mu się wreszcie, że znalazł takiego władcę i wstąpił na służbę do pewnego potężnego króla. Lecz gdy jednego razu przybył na dwór królewski śpiewak wędrowny, Krzysztof zauważył, że ilekroć pieśniarz wymieniał w swej rycerskiej opowieści imię diabła, to król żegnał się z trwogą. „Czemu czynisz ten znak, panie?” — spytał się Krzysztof, który był jeszcze poganinem. — „Boję się, by diabeł mi nie szkodził i tym znakiem chronię się przed nim” — odrzekł mu król. „Nie jesteś więc, panie, najpotężniejszym na świecie — mówi na to Krzysztof — gdyż boisz się diabła, który jest widać silniejszy od ciebie, pójdę więc do niego na służbę”.

Legenda opowiada, że wkrótce spotkał on diabła, który mu się zjawił w postaci rycerza mającego ze sobą wielki poczet ludzi i przysłał do niego. Gdy jednak, ciągnąc drogą, dochodzili do krzyża przydrożnego, diabeł ze strachem zjechał z traktu i wielkim łukiem ominął krzyż. Na pytanie Krzysztofa, któżby to na tym drzewie wisiał i czemu znaku tego tak się boi, odpowiedział mu diabeł, że to Chrystus, którego ludzie przybili do krzyża i że ilekroć widzi jego wizerunek, strach wielki zmusza go do omijania tego znaku. „Chrystus jest więc potężniejszym od ciebie, jeśli się nawet jego wizerunku boisz” — rzekł Krzysztof do diabła, a gdy

ten nie umiał się wytłumaczyć, opuścił jego poczet i udał się na poszukiwanie Chrystusa.

Długo szukał Krzysztof kogoś, ktoby go pouczył, jak się zaciągnąć pod sztandar Jezusowy. W końcu zaszedł do pewnego pobożnego pustelnika, który mu powiedział, że jeśli chce służyć Chrystusowi, to musi długo się modlić i surowo pościć. „Nie umiem długo się modlić, ani surowo pościć”, — odpowiedział Krzysztof. „Jeśli tak — mówi pustelnik — to idź i zamieszkaj nad płynącą opodal rzeką. Wartki jest jej prąd i niejednen z podróźnych życiem musiał przypłacić przepławę. Ty masz siłę niezwykłą i bardzo będzie to miłe Chrystusowi, gdy będziesz ludziom pomagał przeprawiać się przez rzekę”. Krzysztof poszedł za radą świętobliwego męża i niejednemu człowiekowi uratował życie.

Pewnej nocy Krzysztof usłyszał wołanie dziecka. Wyszedł więc z szałasu i zobaczył śliczne pacholę, które go prosiło o przeniesienie na drugi brzeg. Olbrzym dźwignął dziecieką piórko na ramię i podpierając się potężnym kosturem, wszedł w wodę. Lecz, o dziwo! Nie doszedł jeszcze do połowy rzeki, a dziecię zaczyna mu tak ciężyc, jak gdyby olbrzymi jakiś ciężar spoczywał na jego barkach. Krzysztof zaczyna się chwiać i tylko z wielkim trudem dochodzi do brzegu. „Aleś ciężka, dziecino, — mówi, gdy postawił chłopczyka na ziemi, — zdawało mi się, że świat cały niosę na grzbiecie”. „Nie dziw się — odrzekło na to dziecię — gdyż nie tylko świat niosłeś, lecz i tego, który świat stworzył, ja jestem bowiem Chrystusem, któremu ty służysz. Na dowód prawdziwości moich słów wbij w ziemię swoją laskę, a jutro rano znajdziesz ją okrytą listowiem i kwieciami”. Krzysztof uczynił tak, a słowa Bożego Dziecięcia cudownie się spełniły.

W r. 250 wybuchło w Licji, gdzie przebywał Krzysztof, prześladowanie chrześcijan. Dowiedziawszy się o tym, opuścił swoją chatkę nad rzeką i wyruszył w drogę, by utwierdzać wiernych w wierze i pomagać im do wytrwania. Ruszył do ostatniego boju o królestwo najpotężniejszego władcy świata — Chrystusa. Nosił Go już nie tylko na swych ramionach, ale i w sercu, a imię greckie „Christoforos”, które otrzymał na chrzcie, oznacza właśnie: „niosący Chrystusa”.

Przybywszy do pewnego miasta, gdzie torturowano sądzonych chrześcijan, stanął w ich obronie. Oburzony sędzia wymierzył mu za to policzek. Święty Olbrzym nie bronił się, lecz odpowiedział spokojnie: „Prawo Chrystusowe zabrania mi odplacać ci równym za złe i to jest twoim szczęściem, lecz strzeż się i nie zaczynaj na nowo”. Rozwścieczony sędzia pobiegł zdać sprawę tyranowi Dec-

juszowi, który natychmiast wysłał sotnię żołnierzy, polecając im pojmać Krzysztofa. Gdy żołnierze bali się go wiązać, poszedł z nimi dobrowolnie do tyrana, a w drodze nawrócił wszystkich do prawdziwej wiary.

Decjusz użył wszelkich środków, aby nakłonić Krzysztofa do złożenia ofiary bożkom. Widząc jednak, że wszelkie jego usiłowania spełzają na niczym, kazał wziąć Krzysztofa na męczarnie, lecz ani ogień, ani strzały żołnierzy nie miały się go, gdyż Bóg go cudownie chronił. Tłumy, widząc te cuda i słysząc słowa Krzysztofa, który nie przestawał wzywać lud do porzucenia pogańskiej wiary, zaczęły wołać w uniesieniu: „Chwała Tobie, Boże Krzysztofa, chwała Tobie! I my wierzymy w Ciebie, któryś możny jest wybawiać ufających w Ciebie!” Tyran widząc, że coraz więcej ludzi nawraca się na wiarę chrześcijańską, kazał w końcu ściąć Krzysztofa mieczem.

Tak poległ i zwyciężył w służbie najmożniejszego Pana świata św. Krzysztof, „niosący Chrystusa”. Życiem swoim wskazał, jak trzeba wytrwale szukać Chrystusa, służyć mu i aż do krwi przelania walczyć w obronie Jego Królestwa.

Na plakietach i medalikach z podobizną św. Krzysztofa wi-dnieje nieraz napis: „Patrz na św. Krzysztofa i nabierz otuchy”. — Niech ta otucha świetokrzysztofowa i nas w chwilach trudnych ożywia, bo my na uchodźctwie jesteśmy, jak jego pielgrzymi w drodze, więc jest on i naszym patronem.

„NIE ZNAM LEPSZEJ PODSTAWY...”

Pewnego razu jeden z przyjaciół Diderota, znanego wolno-myśliciela francuskiego XVIII wieku i wroga Kościoła katolickiego, zastał go, gdy powtarzał z córką katechizm. Zaskoczony tym wyraża po wyjściu dziewczynki zdziwienie, jak wróg Kościoła może swoje dziecko uczyć religii. Na to odpowiada Diderot: „Nie znam lepszej podstawy dla wychowania mojej córki nad katechizm; nie ma nauki moralności, któraby posiadała silniejsze pobudki dla człowieka nad tę, która jest zawarta w religii katolickiej”.

OD REDAKCJI

Z przyjemnością możemy podać do wiadomości naszych Czytelników, że dzięki stałej subwencji, ofiarowanej nam przez Komisję Pomocy Uchodźcom Polskim w Rumunii, utrwaliłiśmy byt naszego czasopisma, opartego dotąd wyłącznie na ofiarności prywatnej.

PAN JEZUS UCZY CIĘ, JAKIM DZIECKIEM BYĆ TRZEBA.

Dziś przyjrzyś się Panu Jezusowi, kiedy rósł jako dziecko pod opieką Matki Najśw. i św. Józefa w domku nazaretańskim. Dobrze się nad tym musisz zastanowić i bardzo, bardzo się przejąć życiem Dziecka Jezusa.

Dlaczego?... Bo Pan Jezus swoim życiem chciał cię nauczyć, jakim dzieckiem być trzeba, abyś było kochane przez Boga.

Ewangelia zapisała o życiu Dziecka Jezus, że było Ono posłuszne Matce Najświętszej i św. Józefowi i że rośło w łasce u Boga i u ludzi.

Pan Jezus dlatego, że kochał Boga, — słuchał Matki Najśw. i Swego Opiekuna. Gdy Matka Najśw. lub św. Józef coś Mu rozkazali, robił to zaraz z ochotą i jak umiał najlepiej. Pan Jezus starał się odgadnąć, co chcą od Niego Matka Boża i Józef święty.

Chce Jezus, abyś ty, dziecko, naśladowało Go i pilnie słuchało we wszystkim rodziców w domu i nauczycieli w szkole. Pan Jezus przedewszystkiem żąda od ciebie, abyś było starszym posłuszne.

Pan Jezus był ubogim dzieckiem, więc gdy tylko zaczął wznosić w siły, musiał pomagać św. Józefowi w pracy i Matce Najśw. w gospodarstwie i nieraz zmęczył się pracą.

Widzisz, jak twój Pan i Bóg uczy cię pracy już w życiu dziecięcym. Postanów sobie, że od dziś będziesz naśladowało Pana Jezusa w posłuszeństwie i pracy. Będziesz pilnie odrabiało lekcje i dobrze się sprawowało w domu i w szkole.

Mamusi i tatusiowi możesz nieraz dopomóc, lub ich rozweselić. Jeśli ich kochasz, to twoje serduszko powie ci samo, w czym rodzicom możesz pomóc i jak ich ucieszyć.

Jak myślisz, dziecko, jaki Pan Jezus był w zabawie?

Myślał o tym, by dzieciom, z którymi się bawił, dobrze było podczas tej zabawy. Pan Jezus chętnie ustępował, zawsze myślał, by dogodzić swoim kolegom.

Pan Jezus kochany był przez Boga i ludzi, bo jakże dobrym był dzieckiem. Zawsze we wszystkim Pan Jezus był dobry i czy się modlił, czy pracował, czy się bawił — wszystko czynił jak najlepiej.

Pan Jezus za to, że będziesz się starało Go naśladować, da ci miłość Boga i ludzi. Dziecko, które kocha Boga i ludzi, ma w sercu pokój i radość. I ludzie muszą kochać dobre dzieci. Ty wiesz, że to tak miło, kiedy każdy ma dla ciebie dobre słowo i chce ci pomóc, bo ty jesteś — dobrym dzieckiem.

(Z. Porejko: Pan Jezus i dziecko).

Sprostowanie: W numerze 2-im naszego pisma na stronie ostatniej w wierszu 23 opuszczono słowo „Matkę”; zdanie to powinno brzmieć: „Prawda, że to takie wielkie szczęście mieć za matkę — Matkę swego Boga”.

Cena numeru pojedynczego 7 lei, prenumerata roczna 150 lei, z przesyłką poczt. 200 lei. Inscris sub No. 23/943 Trib. Ilfov.

Proprietar: Pr. Prov. Corneliu Chira S. I.

Redactor responsabil: Pr. Stanisław Skudrzyk S. I.

Redacția și Administrația: str. Popa Ștefan 17, București VI.